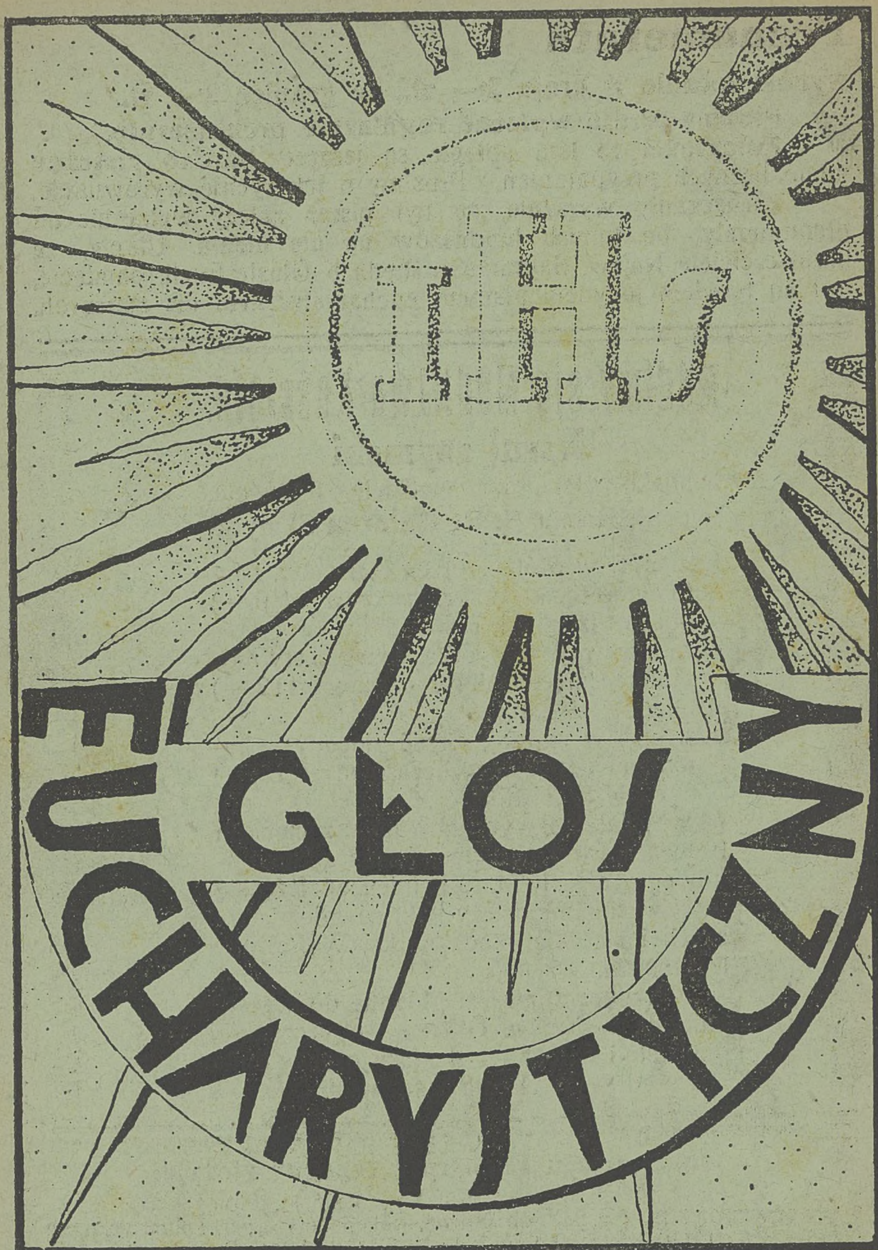



ROK XXI. MARZEC 1938 Nr. 3.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 20 groszy.

# Prenumerata

**wynosi rocznie w kraju 2·— zł., za granicą 3·— zł.**

Prosimy bardzo **wpłacać regularnie prenumeratę.**

**Zaległości** za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszów na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznem dla starszych.


## Módlmy się Modlitwą Kościoła.

### Mszał rzymski

łacińsko-polski, na niedziele i święta, w opracowaniu **X. Dr Gerarda Szmyda**

Egz. opr. w płótno, brzeg czerwony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 9.—) obecnie zł. **6·80;**

egz. oprawny w skórkę, brzeg czerwony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 12.—) obecnie zł **8.80;**

egz. opr. w skórkę, brzeg złocony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 15.—) obecnie zł **11.80.**

Mszał ten wydrukowany na cienkim brewiarzowym papierze, formatu kieszonkowego, str. 1374, powinien znaleźć się w ręku tak młodzieży jak również starszych i stać się ukochaną książką do nabożeństwa.

Przeznaczony jest głównie do uczestniczenia w Najśw. Ofierze we wszystkie niedziele i święta I i II klasy, oraz w dnie powszednie W. Postu i suchedni.


**Na fundusz „Głosu Eucharystycznego" złożyli:**

Ks. Rektor Z. Kwiek zł. 3·—; Ks. Fr. Flasiński, Libiąż —·50; p. Z. Włyńska, Maków 1·—; p. M Bobakówna, Zakopane 1·—; p. Dihm M., Kraków 1·—; p. H. Głowacka, Pelplin 3·—; p T. Gracówna, Bystre —·50; Ks. M. Grudziński, Rajcza 1·—; p. E Horosinówna, Okocim 1·—; p. P. Jakóbczyńska, Przemyśl 1·—; p. J. Klubowna, Okocim 1·—; p. H. Koczwarówna, Chłopy 1·—; p. K. Kopaczówna, Kraków —·50; p. A. Natankówna, Poronin 1·—; p. A. Pacułowa, Przemyśl 2·—; p. M. Różycka, Kraków 1·—; Ks. J. Wróblewski, Nisko 2·—; p. M. Żochowska, Laskowa 1·—; p. A. Fąferka, Warszawa 1·—; p. K. Koziełłowa, Kraków 1·—; p. Rożenko, Stanisławów —·50; p. J. Zabłocka, Lwów 1·—; p. St. Grzeżutkowska, Lwów 1·—; Ks. M. Brodowski 1·—.

ochrzczon, a jakże Mi się serce ściska, dopóki się to nie spełni“ (Łuk. 12, 50). Dlatego św. Jan mówiąc o nocy, w której rozpoczęła się męka Zbawiciela, chwilę tę nazywa Jego godziną, gdyż Pan Jezus niczego nie pragnął więcej, jak godziny swojej śmierci, w której chciał dać ludziom dowód miłości, umierając za nich na krzyżu wśród najsroższych boleści.

5. Błog. Jan Awila rozważając wielką miłość Pana Jezusa, mówił:

„Boski mój Zbawco, tak umiłowałeś człowieka, że nie sposób jest nie miłować Cię nawzajem. Miłość Twoja gwałt zadaje sercom. Miłość, jaką masz ku ludziom, wypływa z Twej miłości ku Bogu Ojcu. Dlatego to po Ostatniej Wieczerzy powiedziałeś do apostołów: „Iżby świat poznał, że miłuję Ojca... wstańcie, pójdźmy!“ — A dokąd i w jakim celu? — „Idźmy umrzeć za ludzi na krzyżu“.

6. O! gdyby ludzie pilnie wpatrywali się w Jezusa ukrzyżowanego i zastanawiali się nad miłością, jaką On ma dla każdego z nich, czyżby nie rozpłonęli takąż miłością ku niemu, widząc jakiej to miłości płomienie ogarniają i pochłaniają serce Zbawiciela? Jak wielkim jest to dla człowieka szczęściem, że może on goreć tymże ogniem, co i Bóg nasz goreje! Co za radość widzieć się złączonym z Bogiem więzami miłości!

7. Ta to *miłość porywa dusze* chrześcijańskie i wprawia je w stan świętego zachwycenia. Z niej to powstaje święty zapał do walki o cnotę, pragnienie męczeństwa, niezachwiany pokój wewnętrzny i radość wśród najsroższych dolegliwości, żądza cierpienia i zniesienia tego wszystkiego, czego świat najbardziej się obawia. Z miłości wypływa to, że prawdziwy chrześcijanin całą chwałę swoją zakłada na wiernym odbiciu na sobie samym i na swoim życiu znaków męki krzyżowej.

8. Żeby doskonale miłować Pana Jezusa, trzeba:

a) *rozmyślać* często o męce Pańskiej;

b) *używać środków, które prowadzą do miłości Bożej*, a więc rachować się często ze swoim sumieniem, czynić dobre postanowienia i starać się je wykonać, modlić się gorąco i korzystać z Sakramentów świętych;

c) *unikać* z największą pilnością najmniejszej nawet rzeczy, która by była niemiła Panu Jezusowi.

## W pierwszą niedzielę, czy w pierwszy piątek?

Wielka jest liczba osób, które mają ten pobożny zwyczaj, że przyjmują Komunię św. w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Nic chwalebniejszego. Komunia w pierwszą niedzielę, to oddanie siebie Jezusowi, swoich prac, swoich cierpień, swoich radości — jednym słowem: tego wszystkiego, co stanowi życie duszy w ciągu rozpoczynającego się miesiąca. Zwyczaj ten przeto powinien być pochwalony i rozpowszechniony wszędzie i dla wszystkich.

Niektórzy jednak sądzą, że ta Komunia (w pierwszą niedzielę) zastępuje Komunię pierwszo-piątkową. Lecz tak nie jest.

Najsłodsze Serce Jezusa, zwracając się do błogosławionej Małgorzaty, przyrzekło zbawienie tym, którzy będą komunikować w dziewięć po sobie następujących piątków.

Przedmiotem tej obietnicy: zbawienie. A więc rzecz najcenniejsza ze wszystkich łask. Warunkiem jedynym, który Jezus postawił — to komunikowanie w dziewięć po sobie następujących pierwszych piątków miesiąca. Z Komunią więc pierwszopiątkową, a nie z Komunią pierwszej niedzieli związana jest ta wielka obietnica.

Któż zatem ma prawo zmieniać warunek, postawiony przez samego Zbawiciela? Jak można przypuszczać, że na mocy tej właśnie obietnicy otrzymamy zbawienie, nie wypełniając warunku, lecz zmieniając dowolnie dzień wyznaczony?

Powiedzą na to niektórzy, że Komunia w pierwszą niedzielę jest dostępniejsza dla większej ilości wiernych; są bowiem osoby, które tylko w niedzielę mają czas wolny. To prawda, lecz i to jest prawdą, że Jezus, który mógł wybrać na warunek pierwszą niedzielę miesiąca, wybrał w mądrości Swej — pierwszy piątek. Dlaczego

Jezus wybrał pierwszy piątek? Nikt na to pewnie odpowiedzieć nie może. To tajemnica Zbawiciela. Jest tylko rzeczą niewątpliwą, że zarządzając tak, Boski Mistrz miał ku temu słuszne powody, i to powody, wypływające z miłości. Nie chcąc przenikać tych powodów, możemy jednak przypuszczać, że wybrał Jezus piątek jako dzień Swojej męki i śmierci; ten dzień to największe święto Jego Serca, gdyż w dniu tym dał nam dowód największej miłości. „Nikt nie ma większej miłości nad tę, jeśli życie swe daje za przyjaciół swoich“ (Jan 15, 13). Ten przeto dzień jest dniem pamiątkowym, w którym Jezus pragnie zlać na nas najhojniejsze łaski swego Serca. Być też może, że wybierając piątek, dzień pracy, chciał nas zmusić do pewnego wysiłku, pewnej ofiary. Przedmiot bowiem obietnicy wart trudu i niewygody.

A zresztą, któż może uważać, że Zbawiciel jest zbyt wymagający, wybierając pierwszy piątek, a nie pierwszą niedzielę? Czyż, mimo wyboru tego dnia, obietnica Jezusowa nie ułatwia zbawienia wszystkim ludziom? Przecież dobry Mistrz żąda tej serii dziewięciu piątków tylko raz w życiu od każdego człowieka. A czyż jest na świecie człowiek, który w ciągu całego swego życia — począwszy od czasu swej pierwszej Komunii św. — nie miał możności przy dobrej woli wypełnić tego warunku? Trudno takiego znaleźć.

Na zakończenie tych uwag musimy zaznaczyć, że większość chrześcijan nie przywiązuje jeszcze należytej wagi do obietnicy Boskiego Serca. Trzeba jej znajomość dopiero szerzyć i wyrabiać apostołów tej zbawiennej praktyki.

Zacznijmy od tych najmniejszych, co przyjęli po raz pierwszy Pana Jezusa w Komunii św. Przyprowadzajmy ich każdego pierwszego piątku do Stołu Pańskiego.

Przypominajmy tę boską obietnicę tym, którzy mają piękny zwyczaj komunikować w pierwszą niedzielę miesiąca, a którzy nie pomyśleli do tej chwili o Komunii w pierwsze piątki.

Rozszerzajmy tę znajomość i tę praktykę w naszych rodzinach i w naszych organizacjach pobożnych.

Zaszczepmy tę myśl wśród mas pracujących, dla których Serce Jezusa jest czułe i tak dobre, obiecując im ulżenie w ich trudach na ziemi, a zapłatę obfitą w niebie. Wtedy nie będzie daremną ofiara Jezusa, składająca w nasze ręce najłatwiejszy i najprzyjemniejszy sposób zbawienia się.

Dodać tu jeszcze trzeba uwagę, że ta Komunia św. pierwszopiątkowa nie zapewnia szczęśliwej śmierci bez żadnej z naszej strony pracy nad swym zbawieniem. Pan Jezus przyrzekł tylko dla tych, którzy tę praktykę wprowadzą w czyn, obfitość łask do uzyskania szczęśliwej śmierci, da więc pomoc do dobrego życia, którego owocem będzie dobra śmierć. *A. J. Ch.*

---

# Uchwały I-go Synodu plenarnego w Polsce

W poprzednim numerze podaliśmy ważniejsze uchwały, dotyczące wyznawania wiary i współpracy z kapłanami. Dziś podajemy dalsze.

Uchwała 70. § 1. Katolicy powinni *zapoznawać się z katolickimi zasadami moralnymi życia publicznego* i być zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce. § 2. Zarówno duchowieństwo jak i katolicy świeccy *lojalnie spełniać będą obowiązki obywateli* Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z etyką katolicką, okazując należne poszanowanie prawowitym władzom i zachowując ustawy. § 3. Przeciwstawiać się należy błędnym doktrynom politycznym, według których wszystkie dziedziny życia powinny być poddane władzy i kontroli państwa, tak iżby mu podlegały nawet sprawy sumienia, władza Kościoła katolickiego oraz wszystkie bez wyjątku prawa tak jednostek jak rodzin i społeczeństwa.

Uchwała 71. Synod Plenarny *wzywa katolików, mających udział w rządach* Rzeczypospolitej lub należących do Izb Ustawodawczych, aby w spełnianiu swych obowiązków i ustanawianiu praw *kierowali się zasadami katolickimi.*

Uchwała 72. Katolicy, spełniając wobec swego na-

rodu służbę solidarności narodowej, krzewienia kultury rodzimej i, w miarę sił, pomnażania dobrobytu własnego narodu, powinni się pilnie *wystrzegać błędów szowinizmu nacjonalnego i zwalczać napór pogańskiego rasizmu.*

Uchwała 73. Duchowieństwo i świeccy powinni *znać podane w encyklikach społecznych zasady* etyczne i prawne, według których co prędzej dokonać należy naprawy stosunków społecznych.

Uchwała 74. Katolicy powinni *brać jak najliczniejszy udział w kształtowaniu i naprawie stosunków społecznych* według zasad sprawiedliwości i miłości, usuwając nienawiść i walkę klasową oraz ułatwiając wszystkim uzyskanie pracy i możność odpowiedniego bytu. Między innymi dążyć należy do tego, by się w duchu społecznych zasad katolickich układały stosunki pomiędzy pracodawcami i pracownikami, by usunięto bezrobocie i bezdomność i by poprawiano ciężkie warunki wsi, robotników i proletariatu.

Uchwała 75. Katolicy niech się starają *zajmować przednie miejsce w życiu kulturalnym,* przenikając je duchem wiary.

Uchwała 76. § 1. Z uwagi na doniosłe znaczenie prasy w kształtowaniu zasad życia, Synod Plenarny *wzywa:* a) pisarzy i dziennikarzy, aby oddawali swe zdolności na służbę Królestwa Bożego; b) duchowieństwo i katolików świeckich *do popierania i szerzenia dobrych książek, dzienników i pism,* wydawanych w duchu katolickim. § 2. Poszczególni Biskupi dążyć będą do utworzenia w swych diecezjach funduszu prasowego celem popierania i rozpowszechniania wydawnictw katolickich.

Uchwała 77. § 1. *Wierni nie powinni się uchylać od prenumerowania i czytywania katolickiej prasy codziennej* i periodycznej, zwłaszcza zaś pism diecezjalnych i wydawanych przez Akcję Katolicką. § 2. Wierni niech starannie *unikają nabywania książek i pism wrogich Bogu,* Wierze i Kościołowi, lub głoszących i szerzących zasady przeciwne etyce katolickiej albo pornografię.

Uchwała 78. Przy każdym kościele parafialnym należy urządzić *sprzedaż książek i pism* duchem katolickim owianych.

Uchwała 79. Dążyć należy do tego, aby w każdej parafii istniały kościelne, lub inne *katolickie biblioteki* i czytelnie. Duchowieństwo i wierni otoczą je staranną opieką.

---

## Przypomnienie

Papież Benedykt XIV w r. 1740 polecił, aby w kościołach dzwoniono co piątek o godz. trzeciej na uczczenie śmierci Pana Jezusa, wiernym zaś, którzy wtedy odmówią 5 pacierzy na intencję Ojca św. udzielił odpustu sto dni. Obecny papież Pius XI powiększył ten odpust. Kto mianowicie w piątek po południu na głos dzwonu, o ile może klęcząco, odmówi 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś i doda na intencję Ojca św. wezwanie: „Uwielbiamy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie, iżeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił“ lub inne podobne, wezwanie uzyskuje 1. odpust cząstkowy 10 lat w każdy piątek, gdy odmówi te modlitwy z sercem skruszonym, 2. odpust zupełny pod zwykłymi warunkami raz w miesiącu, jeśli w każdy piątek miesiąca to pobożne ćwiczenie wykona.

---

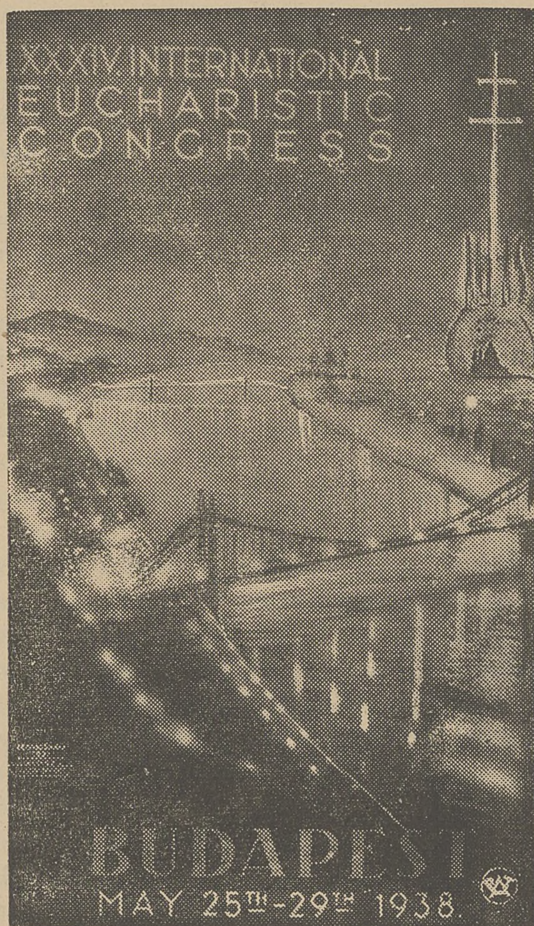
## Śp. Józef Lo-pa-hong

**męczennik Akcji Katolickiej**

Dzienniki doniosły bolesną wiadomość, że z ręki skrytobójcy zginął w Szanghaju najwybitniejszy katolik chiński, prezes chińskiej Akcji Katolickiej, ś. p. Józef Lo-pa-hong. Była to postać, która dla dziejów roli świeckich w apostolstwie Kościoła ma niezmiernie doniosłe znaczenie, wskazuje bowiem, jak bardzo pożyteczną jest ta współpraca, gdy poparta jest szczerą gorliwością i miłością chrześcijańską.

Lo-pa-hong pochodził z rodziny od trzech wieków katolickiej, gorliwość jego nie była zatem gorliwością nowonawróconego, olśnionego nowopoznaną prawdą, a wiara nie opierała się na samych tylko uczuciach. Był przeświad-

czonym katolikiem czynu. Wielki i bogaty przemysłowiec szanghajski, rozporządzający własnymi okrętami, a nawet milicją do obrony przed piratami, miał zawsze dość




W Budapeszcie rozlepiono pierwsze plakaty, dotyczące Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się w maju. Na zdjęciu widać most na Dunaju w nocnym oświetleniu.

czasu, by interesować się niedolą materialną i moralną swych bliźnich.

Swą działalność apostoła rozpoczął Lo-pa-hong przed

dwudziestu kilku laty od akcji miłosierdzia. Na krańcach Szanghaju istniał wówczas stary cmentarz chiński, który dla jakichś względów stał się ulubionym miejscem podrzucania dzieci przez nędzarzy chińskich z dzielnicy Czapei. Ktoś zbudował tam szopę, gdzie pozostawiano podrzucone niemowlęta. Jeśli więc dzieci te umierały, ginęły przynajmniej pod dachem. Na szopę tę zwrócił uwagę Lo-pa-hong. Zburzył ją, a na jej miejsce postawił wielki przytułek, gdzie siostry Wincentynki opiekowały się podrzutkami, a także wszelką nędzą szanghajską. W roku 1915 było już tam na utrzymaniu 160 ubogich, w dziesięć lat później szpital św. Józefa (tak go Lo-pa-hong nazwał od imienia swego patrona) mieścił w swych murach blisko 3 i pół tysiąca mężczyzn i kobiet z najuboższych warstw chińskich, nie licząc dzieci w żłóbkach i przytułkach. Jest to szpital największy i najsłynniejszy w całych Chinach. Dzienne koszty jego utrzymania, przekraczające 30 tysięcy franków, pokrywał Lo-pa-hong, podobnie jak koszty budowy szpitala, niemal wyłącznie z własnej szkatuły.

Niebawem w pobliżu stanął, również kosztem Lo-pa-hong, drugi szpital, przeznaczony dla chorych zakaźnych, głównie na tyfus, dżumę i cholerę. Trzeci podobny szpital pod wezwaniem N. Serca Jezusowego wzniósł Lo-pa-hong w pobliskim Jang-tse-po. Jednocześnie myślał o zabezpieczeniu przyszłości dzieciom, wychowywanym w przytułkach przez siebie założonych.

Bawiąc w roku 1925 w Europie, zapoznał się z organizacją i błogosławioną działalnością zakładów salezjańskich w Turynie. Aczkolwiek twierdził, jako dobry patriota, że Chińczycy od Europy potrzebują tylko prawdy Wiary św., z resztą zaś sami sobie dadzą radę, chętnie naśladował wzory europejskie. Tak też i w tym wypadku. Po wizycie w Turynie rozpoczął Lo-pa-hong budowę szkół rzemieślniczych, powierzając ich kierownictwo Salezjanom. Pochłonęło to znaczną część jego wielkiego majątku i po raz pierwszy musiał się więc zwrócić o pomoc do innych. I oto on, wielki przemysłowiec, stał się w imię Chrystusa i miłości bliźniego jałmużnikiem. Jednocześnie do

akcji tej zdołał zachęcić przyjaciół swych, również katolików, kupca Tan i właściciela kopalni węgla Lin. Wspólnie, poza ofiarami ze środków osobistych, zabiegali oni o dary nawet u pogan, niejednokrotnie uzyskując od nich stałe wsparcia. Owocem tej akcji miłosierdzia Lo-pa-hong jest 89 szpitali, 20 szkół i 30 kościołów, wzniesionych w ciągu niespełna 25-letniej działalności.

Ale Lo-pa-hong był nie tylko człowiekiem wielkiego miłosierdzia i olbrzymich zasług w dziedzinie miłosierdzia społecznego. Był również prawdziwym misjonarzem. Sam niezmiernie pobożny (co dnia słuchał co najmniej jednej Mszy św. częstokroć nawet dwu lub trzech), pragnął, by i inni tę samą żywili pobożność. Z radością, gdy tylko mógł, służył do Mszy św., zawsze przy sobie nosił książeczkę „O naśladowaniu Chrystusa", którą z upodobaniem w każdej wolnej chwili czytywał. Nigdy nie zaniedbał, opuszczając mieszkanie, przeżegnać się wodą święconą.

Mało mu jednak było oddziaływać na otoczenie własnym przykładem. Nieraz, gdy dowiedział się o konaniu jakiegoś chorego, zwłaszcza w szpitalach pogańskich i protestanckich, śpieszył osobiście do łoża umierającego, trwał przy nim godzinami, pocieszał, modlił się, nauczał i niemal zawsze pozostawiał w rękach konającego poświęcony medalik. Szczególną troską otaczał skazanych na śmierć: nie mógł spocząć, póki skazańca przed śmiercią nie nawrócił. Obliczają, że w ciągu swego żywota nawrócił sam bezpośrednio lub przez wpływ swój i zakładanych przez siebie instytucyj z górą 300 tysięcy Chińczyków.

Umarł jak męczennik, zdaje się, pierwszy męczennik Akcji Katolickiej. Zabili go Chińczycy, podejrzewając o stosunki z władzami wojskowymi japońskimi, gdy w istocie zabiegał u tych władz o oszczędzanie lepianek najuboższej ludności chińskiej.

# Eucharystia

## w legendach i podaniach ludu wielkopolskiego

Eucharystia — największa tajemnica nieskończonej miłości Chrystusa i żywego wieczyście źródła łask dosko-

nalących się mocy duchowych człowieka, — cudowne misterium przebywania Syna Bożego na ziemi, wśród nas i w nas, — przychylenie nieba do wierzącego serca człowieczego.

Nic więc dziwnego, że i dokoła Niej wije się zawsze zielony, świeży wianek poezji ludowej. W legendach i podaniach — powtarzanych dawniej częściej, niż dziś, niestety, — snują się przedziwne losy człowieka związane z Eucharystią. Jest w nich obrazowe przedstawienie pojęć — wiary i nadziei i łaski niebieskiej, częściej całkiem ludzkie wyobrażenie kary Bożej za małoduszność, za brak wiary w pomoc Bożą, za herezję i zniewagę Chrystusa w Eucharystii.

Najgłośniejsze z nich — to podanie poznańskie o „Trzech Hostiach świętych, kłutych przez Żydów“. Najgłośniejsze, bo i w Kronice Długoszowej sprzed 500 lat jest o nim wzmianka i w późniejszej (1772 r.) osobnej książce książce ks. Tomasza Tretera, kustosza poznańskiego i kanonika warmińskiego, opisane szczegółowo już jako „zdarzenie prawdziwe“. Historia ta, przypominająca aż nadto drogę Chrystusa z Ogrójca na Golgotę, wstrząsa grozą swą i cudownością zarazem. Autor książki sam przyznaje w przedmowie do czytelnika, że „gdy chcę o tym dla zawstydzenia żydostwa, a dla Twego do Sakramentu czci i uszanowania zachęcenia pisać, serce się trwoży, włosy na głowie stają, ciało wszystko drży i prawie trupieje, wzdryga się ręka i piórem nie władnie, pióro samo pisać się lęka, po długim jednak czasu przeciągu, zwyciężywszy strach ośmieleniem, piszę to i w wiekopomne lata do wiadomości podaję, co się stało w mieście stołecznym Poznaniu“.

A stało się to w r. 1399. Pewna kobieta, służąca u Żydów, namówiona przez rabinów fanatycznej jakiejś sekty, zdecydowała się za sutą nagrodą wykraść Hostię z jednego z kościołów poznańskich. Zakradła się więc do kościoła Dominikanów. Trzykrotnie moc niewidzialna jakby na przestrogę odrzucała ją od ołtarza. Ona jednak oślepiona chciwością nagrody, zbliżyła się do ołtarza, rozbiła cyborium i dokonała świętokradztwa. Trzy Hostie znalazły się w ręku Żydów, zgromadzonych w piwnicy domu Świd-

wów przy ul. Żydowskiej. Trzej rabini rzucili Przenajśw. Hostie na stół, po czym pierwszy z nich jedną przebił nożem. W tejże chwili wytrysnęła z Hostii krew dużym strumieniem i oblała twarz zbrodniarza, pozostawiając na niej trwały czerwony ślad. To samo stało się i z pozostałymi dwoma Hostiami. Krew żywa obficie zrosiła obecnych, stół i ściany piwnicy. Żydówka pewna, znajdująca się tam, a od dawnego czasu ślepotą dotknięta, odzyskała nagle wzrok i cud ten następnie po mieście rozgłaszała.

Sekciarze, przerażeni tymi wyraźnymi cudami, usiłowali co prędzej zatrzeć wszelki ślad zbrodniczego czynu. A więc pokłute trzy Hostie wrzucili wpierw do ognia, potem usiłowali utopić je w studni, znajdującej się w owej piwnicy. Napróżno. Przeto wynieśli je za miasto i tam w trzęsawisku na łąkach podmiejskich zakopali. Gdy w kilka dni później pastuch miejski bydło w to miejsce popędził — bydło nagle z żałosnym rykiem poklękało, a oczom jego ukazały się trzy Hostie św., unoszące się nisko nad łąką, niby trzy małe motyle. Po stwierdzeniu tego przez władze miejskie i biskupie, przeniesiono owe trzy Hostie w uroczystej procesji do kościoła farnego. Lecz teraz stał się nowy cud: trzy Hostie znalazły się tego samego dnia nad miejscem swego zatopienia na łące. Wobec tego, idąc za tym widomym znakiem nieba, zbudowano tu małą kapliczkę, w której je umieszczono. W kilka dni później Władysław Jagiełło, wracając spod Grunwaldu, zbudował w tym miejscu kościół Karmelitów trzewiczkowych pod wezwaniem Bożego Ciała, a obok wzniósł piękny klasztor.

Dalszy ciąg podania sięga już r. 1620, kiedy to w piwnicy domu Świdwów znaleziono stół, na którym sekciarze dopuścić się mieli zbrodni. Stół ten przeniesiony został 30 sierpnia do kościoła Bożego Ciała „z solenną procesją przez ręce X. Biskupa Erneńskiego i X. Jana Trach Gnińskiego". — Od tej chwili Karmelici zwrócili całą swoją uwagę na kamienicę Świdwów, by zamienić ją na kościółek, co też ostatecznie przeprowadzili w osiemdziesiąt lat później. W piwnicy zaś, w której dokonano zbrodni i znaleziono stół, urządzili kapliczkę podziemną. W wieku 19-

tym, po kasacie klasztorów, popadła ona w zupełne zaniedbanie. W ponurej piwnicy o ścianach wilgocią ociekających pająki tylko rozsnuwały pracowicie swe sieci. Przed ołtarzykiem, skleconym ręką nieudolną i pozbawionym wszelkich zdobień wartościowych, lub nad studzienką cudowną, nakrytą pudłem pospolitym — kiedy niekiedy tylko zamajaczyła postać człowieka, którego przywiodła tu może rzeczywista potrzeba serca, albo też może prosta ciekawość. Zaduma rozsiadła się tu smętna, pustka i cisza zaświatów zapanowały w tym miejscu, o którym kroniki dawne niosły wieści tajemnicze... Zaopiekowano się nim dopiero czasu wojny światowej, dając kapliczce podziemnej całkiem nowe szaty w r. 1916.

Dodać jeszcze należy, że kościół Bożego Ciała, posiadający trzy Najśw. Hostie, zasłynął cudami na całą Polskę. Wspomniany już X. Treter opisuje około 250 cudownych uleczeń na ciele i duszy, a nawet przywróceń umarłych do życia. Od Lwowa i Pokucia, od Krakowa i Mazowsza i Litwy, zewsząd śpieszyli do Bożego Ciała pątnicy wdzięcznym sercem spełnić ślubowanie. Tu bowiem „tonącym brzeg, smutnym pociechę, słabym umocnienie, skarb ubogim, chorym lekarza i lekarstwo, ślepym światło, umarłym życie — dobroć Boska zgotowała“.

Z kościołem Bożego Ciała łączy się pośrednio i drugie podanie: Za czasów prymasostwa X. Wawrzyńca Gembickiego przebywał w klasztorze Benedyktynów w Lubiniu świątobliwy O. Bernard. Ślubował on odbyć pielgrzymkę wielkanocną do Poznania, by od Wielkiej Środy począwszy odprawiać Jutrznię w kościele Bożego Ciała i tu przystąpić do Stołu Pańskiego. Szedł wiele dni i nocy wiele, a kiedy utrudzony stanął w W. Środę rano przed murami miasta, zastał bramę miejską jeszcze zamkniętą. W obawie, by się nie spóźnić na pierwszą Jutrznię, padł na kolana i wzniósł modły błagalne o możność spełnienia ślubowania. Po chwili zajaśniało w nim uczucie błogiego spokoju, wstał, uczynił na bramie znak krzyża, i w, tej chwili rozwarła się brama miejska, a kiedy przeszedł — z powrotem sama się zamknęła.

Zielonym i kwietnym wiankiem poezji prostej i szcze-

rej otacza lud nasz Eucharystię św. I kary wyznacza, zgodnie ze swymi pojęciami, na świętokradców i heretyków, uchybiających majestatowi Najświętszej Tajemnicy.

Działo się to w Pogorzeli (pow. koźmiński). Pewien luteranin przyszedł do kościoła św. Michała, by świętokradczo przyjąć Komunię św. Lecz w chwili, kiedy kapłan podawał mu Przenajśw. Sakrament, Hostia nagle uleciała z rąk kapłana i uniosła się w górę. I jednocześnie św. Michał z ołtarza zstąpił i mieczem dwukrotnie nad głową heretyka świsnął. Luteranin, niedoszły świętokradca, natychmiast mowę utracił i rozum. I tułał się przez długie lata jako widomy znak kary Bożej...

Opodal Niechanowa znów, koło Gniezna, znajduje się pomiędzy dwoma pagórkami źródło. Z tego źródła o północy wysuwa się olbrzymi dzik, który od godziny 12 do pierwszej ze strasznym kwikiem biega do wsi i z powrotem. Ma to być dusza pokutującego chłopa pijanicy, który przystąpił świętokradczo do Stołu Pańskiego, a później lękiem gnany, znalazł śmierć w strudze...

Było to raz we wsi Pruchnowie koło Margonina. Na końcu wsi stała karczma. Karczmarz był człowiekiem złym i bezbożnym. Niedziela. Pora Mszy św. W karczmie hulają równie bezbożni, piosnki sprośne a bluźniercze śpiewają i natrząsają się z idących do kościoła. Śpieszył także w tym czasie kapłan z wiatykiem do chorego. Gdy nagle spadł deszcz ulewny i zahuczała burza. Kapłan schronił się do karczmy, ale zarówno gospodarz, jak goście, precz go z izby wygnali wśród lżeń i śmiechów szyderczych. Przeto wyruszył kapłan w dalszą drogę. Aliści zaledwie uszedł kroków dwadzieścia, gdy uderzył grom. Ogląda się kapłan trwożnie za siebie i widzi, że piorun uderzył w karczmę i nie spalił jej, lecz w głaz wielki zamienił. I głaz ten stoi tam po dziś dzień — jako napomnienie.

Wiankiem poezji własnej, prostej i szczerej jako te kwiatki polne, otacza lud nasz Wielką Tajemnicę Eucharystii św. I nie tylko kary wyznacza za przewiny, ale zna i łaskę przebaczenia.

W kościele poklasztornym w Zdzieżu (pow. koźmiński) znajduje się obraz, przedstawiający kmiotka i dwie

dziewczyny — topielców, cudownie do życia przywróconych. Kmiotek, grzech przez zapomnienie zataiwszy przy spowiedzi, przyjął Komunię św. Po niewczasie przypomniał go sobie i z rozpaczy przeciął sobie gardło. Lecz wtedy zjawiła się przy nim Najśw. Panienka, gardło chustką mu zawiązała i kazała iść natychmiast do kościoła i z zatajonego grzechu się wyspowiadać. A kiedy to uczynił, rana od razu się zagoiła.

Wspomniane natomiast dwie dziewczyny spadły z mostu w pobliżu kościoła, dostały się w tryby młyna wodnego i byłyby niechybnie zginęły, gdyby nie cud Eucharystii. Kapłan z monstrancją przechodzący w procesji, zatrzymał się przy miejscu nieszczęścia, wzniósł modły żarliwe do Boga i monstrancją błogosławił. I w tejże chwili wyszły zagrożone dziewczyny spod młyna, wyszły zdrowe i nieokaleczałe, wzięły świece i przyłączyły się do procesji.

Wiankiem poezji własnej, prostej i szczerej i czystej, świeżym i pachnącym jako te wianki majowe u stóp Niepokalanej, otacza lud naszą Najśw. Tajemnicę Eucharystii.

Było to raz... W Zdzieżu, w miejsce spalonego, pobudowano nowy kościółek drewniany, do którego Anieli św. przenieśli z Borku obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na lewym ręku. Ale niebawem wybuchło nowinkarstwo, odszczepieństwo, herezja. Pan na Borku szczególną nienawiścią oszalał przeciwko Kościołowi katolickiemu. Duchownych wypędził, kościół w Borku na stajnię zamienił. A kościółek w Zdzieżu kazał spalić. I rzeczywiście, słudzy, godni pana swego, przybieżeli do Zdzieża i kościółek z czterech narożników podpalili. Pożar błyskawicznie zajął cały kościółek, gdy nagle stało się coś niezwykłego. Oto z morza płomieni uniosła się Matka Boża z Dzieciątkiem, a jednocześnie wszystkie znajdujące się w cyborium Hostie w postaci śnieżnobiałych gołąbków wyfrunęły z płomieni i leciały coraz wyżej i wyżej, do Tronu Pana nad pany...

Wiją się wianki kwietne, proste, pachnące, splatane miłością i wiarą serc ludu naszego, wiją się dokoła Eucharystii św. w festonie niezmierzonym legendy i podania,

groźne i elegijne i poezji szczerej pełne, a zawsze tak blisko i mocno łączące losy człowieka z Tajemnicą Najświętszą. *Czesław Kędzierski.*

---

# W 80-tą rocznicę Lourdes

Podawaliśmy wielokrotnie opisy cudów w Lourdes, które otrzymali różnego rodzaju chorzy za wstawiennictwem Matki Bożej już to w czasie procesyj z Najśw. Sakramentem, już to po obmyciu się w cudownym źródle. Cuda te ciągną się nieprzerwanym szeregiem od chwili objawienia się Najśw. Panny Maryi św. Bernadecie.

W roku bieżącym mija właśnie osiemdziesiąt lat od czasu objawień w grocie Massabielle, podczas których Bogarodzica własnymi usty niejako potwierdziła świeżo ogłoszoną (8.12. 1854) przez Piusa IX prawdę wiary o Niepokalanym Poczęciu N. P. Maryi.

Pierwszy raz ukazała się N. P. Maryja zdumionej i oszołomionej 14-letniej Bernadecie Soubirous w dniu 11 lutego 1858 roku i później jeszcze 18 razy aż do 16 lipca tegoż roku, różne wydając polecenia: „Chcę tu widzieć ludzi“, „Módl się za grzeszników“, „Powiedz kapłanom, iż chcę tu mieć kaplicę“, „Niech tu przychodzą procesje“, „Pij ze źródła i obmyj się jego wodą“. Ze skały wytrysnęło źródło, z początku ubogie, później coraz obfitsze w wodę (obecnie od lat około 120 tysięcy litrów dziennie), które stało się głównym miejscem cudów. Bernadeta była tak nieśmiałą, że dopiero przy szesnastym objawieniu odważyła się zapytać: „ktożeś Ty, Pani?“ i wtedy otrzymała tę znaną dziś każdemu odpowiedź Matki Boskiej: „Jam jest Niepokalane Poczęcie“.

Gdy wieść o tych objawieniach, o których Bernadeta opowiadała zawsze rodzinie, dotarła do miejscowego proboszcza, księdza Peyramale, a następnie do biskupa z Tarbes msgra Laurence, obaj do opowiadań Bernadety ustosunkowali się bardzo krytycznie, a nawet niechętnie. Jednak prawdomówność Bernadety nie mogła być wątpliwą, gdyż była ona dziewczyną głęboko religijną i zbyt prostą,

pozbawioną niemal zupełnie polotu wyobraźni a także jakiegokolwiek mistycyzmu. Sprawę należało wyświetlić i wspomniany biskup Tarbes w dniu 28 lipca 1858 roku powołał komisję do zbadania tych zjawisk. Komisja pracowała przeszło trzy lata i dopiero 18 stycznia 1862 r. kuria biskupia wydała orzeczenie, że zjawiska w grocie massabielskiej „mają wszelkie znamiona prawdy i wierni uprawnieni są do wierzenia w ich prawdziwość". W ten sposób pielgrzymki do Lourdes, które już tymczasem bardzo się rozpowszechniły, uzyskały zgodę władz kościelnych. Wkrótce po tym rzeźbiarz Fabisz, Polak, kierując się wskazówkami Bernadety, przygotował statuę Niepokalanego Poczęcia, którą ustawiono w Grocie Massabielle w dniu 4 kwietnia 1864 roku. Niebawem nad Grotą poczęto wznosić świątynię, której poświęcenia w roku 1876 dokonał arcybiskup paryski Guibert.

Stolica Apostolska dłuższy czas nie zabierała urzędowo głosu w sprawie Lourdes, aczkolwiek już Pius IX wielekroć wyrażał swą zgodę na szerzący się tam kult, obdarzył wznoszoną w Lourdes świątynię tytułem bazyliki mniejszej i przez nuncjusza swego polecił statuę N. P. Maryi w Grocie Massabielskiej ukoronować. Leon XIII kazał zbudować w ogrodach watykańskich sztuczną Grotę Massabielską, zatwierdził pacierze kapłańskie i Msze na uroczystość Objawienia w Lourdes (11 lutego) i obchód tej uroczystości rozszerzył na całą prowincję kościelną Auch, do której należała diecezja w Tarbes. Papież Pius X obchód uroczystości Objawienia w Lourdes rozszerzył na cały Kościół (13.11 1907). Wreszcie obecny papież Pius XI w roku 1923 urzędowo uznał prawdziwość zjawisk w Lourdes, Bernadetę ogłosił błogosławioną (1925 r.) a w osiem lat później, w dn. 8 grudnia 1933 roku, dokonał uroczystej jej kanonizacji.

Do Lourdes przybywa obecnie rocznie przeszło półtora miliona pielgrzymów w pielgrzymkach zbiorowych, jak również pojedyńczo. Jednak już w pierwszym roku, bezpośrednio po objawieniach, nawiedziło Lourdes przeszło 20 tysięcy pielgrzymów. Pielgrzymki te spowodowały zarówno wieści o objawieniach, jak i wiadomość o

pierwszych cudownych uzdrowieniach, zwłaszcza o uzdrowieniu ślepca wodą ze źródła przy Grocie Massabielle w dniu 26 lutego 1858 r. Komisja powołana do zbadania zjawisk w Lourdes do 1861 r. ustaliła około stu uzdrowień, z czego piętnaście uznała bezwzględnie za cudowne. Od r. 1882 istnieje w Lourdes specjalna świecka komisja lekarska, badająca bardzo ściśle wszelkie wypadki uzdrowień. Do roku 1913 stwierdziła ona ogółem 4445 niewątpliwych cudownych uleczeń, z czego zaledwie 285 w chorobach nerwowych, podczas gdy inne uleczenia dotyczyły chorób organicznych. Obecnie choroby nerwowe wogóle nie są brane w rachubę.

---

# Kanonizacja błog. Andrzeja Boboli

Spełniły się marzenia katolików polskich. W dniu 17 kwietnia, w niedzielę wielkanocną zostanie uroczyście zaliczony w poczet świętych nasz rodak błogosławiony Andrzej Bobola. Będzie to dla całej Polski dzień osobliwie uroczysty i pamiętny.

Prawdziwą „uroczystością uroczystości" — pisze w swej odezwie X. Prymas Hlond — staje się dla Polski tegoroczna Wielkanoc. Paschalne przyśpiewy allelujowe nad grobem św. Piotra wtórować będą nieomylnej wyroczni, którą Papież w poczet świętych Pańskich zaliczy błogosławionego Andrzeja Bobolę. O imię polskiego męczennika za unię powiększy się stary rejestr kanonizacyjny bohaterów wiary, w którym już przed 700 laty Inocenty IV zapisał niezłomnego krakowskiego biskupa Stanisława. Po nim, po apostolskim Jacku, po anielskim Stanisławie Kostce i uczonym Janie Kantym wyniesiony zostaje teraz na ołtarze piąty Polak, a zarazem drugi polski męczennik i drugi polski Jezuita.

Wśród „wielkanocnych radości" Polska przypomni się znowu chrześcijaństwu jako płodna „matka świętych". Rozbiory przyćmiły ten stary tytuł, przerywając dawne sprawy kanonizacyjne naszych błogosławionych i uniemożliwiając rozpoczęcie nowych procesów beatyfikacyj-

nych. Nie było nas stać na starania o gloryfikację „mężów sławnych i ojców naszych“, bo byliśmy zajęci twardą obroną wiary i przeżywaliśmy własne męczeństwo. Pozostaliśmy więc w tyle za innymi narodami. Kanonizacja błog. Boboli jest i pod tym względem przełomem. Przyjdzie już teraz kolej na Bogumiła, Bronisławę, Kingę, Jolantę i innych a zarazem posuwać będziemy naprzód sprawy królowej Jadwigi, Papczyńskiego, O. Honorata, Kalinowskiego, M. Ledóchowskiej, Malczewskiej, Czartoryskiego, Brata Alberta, M. Siedliskiej oraz tylu dawnych i współczesnych bohaterów i bohaterek cnoty i sprawy Chrystusowej.

Kanonizację kwietniową przeżyć musimy jako wielkie święto kościelne i narodowe. Udział nasz w uroczystościach rzymskich nie będzie mógł być bardzo wspaniały, ale powinien być możliwie liczny, godny Rzeczypospolitej, która w oficjalnym charakterze otoczy tron sędziwego Papieża. Od ostatniej kanonizacji polskiego świętego w roku 1767 nie jechali pątnicy i przedstawiciele nasi do Wiecznego Miasta na tak chlubny dla kraju obchód. Szczodrymi ofiarami pomóżmy Towarzystwu Jezusowemu do pokrycia znacznych wydatków tego wielkiego aktu.

W Ojczyźnie zaś uroczystości kanonizacyjne urość powinny do znaczenia narodowego wyznania wiary, utwierdzając Rzeczpospolitą w jej górnych przeznaczeniach. W każdej organizacji kościelnej i katolickiej, w każdej szkole i zakładzie postać, cnoty i czyny proroka wskrzeszenia Polski powinny krzepić współczesne pokolenie tym duchem, którego on był apostołem, wyznawcą i męczennikiem. W jego szkole dokształcać się powinni w umiejętności świętych i w apostolskich uniesieniach kapłani, dusze zakonne i świeccy działacze.

Za wzorem św. Andrzeja Boboli — zachęca X. Prymas — powinniśmy wszelkimi siłami poprzeć pracę nad przywróceniem do Kościoła katol. tych unitów, których przemocą rząd carski zmienił w prawosławnych.

Na uroczystości kanonizacyjne wyjadą z Polski liczne pielgrzymki. Koszta wynoszą od 175 zł. Zgłoszenia przyjmuje Komitet Pielgrzymki w Warszawie, ul. Świętojańska 15.

# Różne wiadomości

**Pielgrzymkę** na Międzynarodowy Kongres Eucharyst. w Budapeszcie organizuje Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu. Ceny uczestnictwa wynoszą zależnie od klasy i mieszkania 128, 175, 200 i 225 zł. Informacyj udziela Polskie Biuro Podróży „Orbis", mające swe oddziały we wszystkich większych miastach (w Warszawie ul. Ossolińskich 8, we Lwowie pl. Mariacki 5). Zapisy przyjmują biura Akcji Katolickiej we wszystkich diecezjach.

**Językiem** urzędowym Kongresu Euch. w Budapeszcie będzie język węgierski, jako język państwa, w którym się kongres odbywa. Obok tego będą w użyciu języki włoski, francuski i niemiecki i na sekcjach narodowych języki narodowe.

**Węgry** przygotowują się gorliwie do Międzynarodowego Kongresu Euch. Zarówno władze państwowe w stolicy kraju, jak i władze samorządowe poszczególnych miast węgierskich ustosunkowują się z jak największą życzliwością i zainteresowaniem do mającego się odbyć w maju Kongresu. O życzliwości tej i zrozumieniu doniosłości tego międzynarodowego zjazdu katolickiego świadczy najlepiej ostatnie rozporządzenie władz szkolnych, mocą którego podczas trwania Kongresu wszystkie szkoły w Budapeszcie i jego najbliższych okolicach będą miały 3-tygodniowe wakacje a to dlatego, by nauczycielstwo mogło wziąć udział w kongresie i by sale szkolne mogły służyć dla celów kongresowych.

O żywym zainteresowaniu się sprawami Kongresu świadczy również postanowienie, powzięte na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Ministrów. Stosownie do tej uchwały ma być zlecone wszystkim urzędnikom-katolikom branie udziału w kongresie oraz w uroczystościach, związanych z jubileuszem św. Stefana. W tym celu urzędnicy katolicy otrzymają specjalny dodatkowy urlop. Dzień 30 maja tj. dzień, w którym się rozpoczną uroczystości i obchody ku czci św. Stefana, będzie świętem narodowym.

**Niemiecki** rząd zabronił katolikom niemieckim brania udziału w Kongresie Euch. w Budapeszcie. Powodem tego zakazu jest to, że rząd chce katolikom odjąć wszystko, co by mogło przyczynić się do ożywienia i pogłębienia ich wiary.

Komitet pielgrzymki narodowej z Irlandii na kongres uchwalił, że jadąc do Budapesztu, pielgrzymka irlandzka ominie Niemcy, aby w ten sposób zaprotestować przeciw zakazowi rządu niemieckiego. Podobnie mają postąpić katolicy belgijscy.

W kongresie nie wezmą udziału tylko dwa kraje: Niemcy i Rosja.

**Sąd okręgowy** w Kaliszu rozpoznawał niedawno sprawę 21-letniej Anieli Bednarkówny, służącej Moszka Łęczyckiego z Uniejowa, która z poduszczenia swego pracodawcy dopuściła się znieważenia Hostii św. Bednarkówna skazana została na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary. W motywach wyroku sąd podał jako okoliczność łagodzącą dla oskarżonej, iż pozostawała ona przez trzy lata pod demoralizującym wpływem swoich pracodawców Żydów.

Szczegóły tej sprawy podane przez „Goniec Warszawski“ pozwalają mniemać, iż pracodawcy Bednarczykówny nie tylko są moralnymi sprawcami jej zbrodni, ale również brali czynny udział w bezczeszczeniu Hostii św.

Opinia katolicka jest zaniepokojona tym, iż dotąd nic nie wiadomo o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej pracodawców ciemnej wiejskiej dziewczyny, chociaż chodzi o znieważenie największej Świętości Chrześcijaństwa. Wyrazem tego zaniepokojenia są listy nadsyłane do KAP-wej. Dlatego sądzimy, iż wyjaśnienie tej smutnej sprawy przez odpowiednie czynniki urzędowe jest koniecznością.

Najlepiej by było, gdyby nikt z katolików u Żydów nie służył.

**Msza św.** w hotelu sowieckim. Prasa katolicka Stanów Zjednoczonych zamieszcza wspomnienia z podróży po Rosji sowieckiej, ks. Fryderyka Siedenburga, rektora Uniwersytetu katolickiego w Detroit. Ks. Siedenburg podczas swego pobytu w bolszewii codziennie odprawiał Mszę św. w swym hotelowym pokoju, rozkładając na stole obrus, do którego była wszyta niewielka cząstka relikwij św. Na tym obrusie przy zasłoniętych oknach kapłan celebrował św. Ofiarę, używając szklanego kielicha. Z pozwolenia Ojca św. ks. Siedenburg miał prawo odprawiać Mszę św. bez szat liturgicznych.

**Sowiecka** wolność. — Policja skonfiskowała w Manitogorsku na Syberii sumę 150 tysięcy rubli, zebraną przez robotników miejscowych na budowę świątyni. Konfiskata opierała się na rozporządzeniu komisariatu ludowego dla spraw wewnętrznych, który zarządził bardzo surowe kary za budowanie w ośrodkach przemysłowych stworzonych przez Sowiety świątyń, ponieważ ośrodki te „posiadają charakter wybitnie komunistyczny“. Wszyscy ci, którzy złożyli się dobrowolnie na powyższą sumę, zostali oddani pod sąd.

Pokazuje się jednak z tego, że mimo 20-letniej walki z religią rząd bolszewicki nie zdołał wydrzeć z serc przywiązania do religii.

**Odzyskał** wzrok podczas nabożeństwa. Według donie-

sień angielskiego tygodnika katolickiego „New Catholic Herald“, podczas nabożeństwa w dzień Bożego Narodzenia w kościele Notre-Dame w Prestwich (koło Manchesteru) wydarzył się cud. Do kościoła przyszedł przyprowadzony przez kolegów młody pianista ewangelik Eric Malone, który stracił wzrok przed czterema miesiącami. Podczas Podniesienia Malone nagle zauważył, że odzyskał wzrok z powrotem. Wzruszony przyrzekł, że przejdzie do Kościoła katolickiego.

**Uczony** poleca przystępowanie do św. Sakramentów. Znany psycholog niemiecki, dr Jung, podczas odczytu, jaki miał ostatnio na uniwersytecie w Yale w Stanach Zjednoczonych, oświadczył, że zawsze zaleca wszystkim swym pacjentom wyznania katolickiego, by jak najczęściej uczęszczali do spowiedzi i komunikowali, bo to jest najlepsze lekarstwo na ich dolegliwości duchowe. Mówiąc następnie o protestantach, dr Jung stwierdził, że protestantyzm, jego dogmatyka i rytuały tak dalece wyblakły, tak bardzo utraciły swą żywotność, że utraciły w dużym stopniu skuteczne działanie na duszę ludzką.

---

# Z piśmiennictwa

W Wydawnictwie XX. Jezuitów (Warszawa, Rakowiecka 61) ukazały się poniższe książki, które polecamy uwadze naszych czytelników.

*X. R. Plus T. J.:* Szaleństwo krzyża. Str. 264, cena 2.20 zł.

„Cierpieć albo umrzeć“ — wołała z głębi przekonania św. Teresa z Avili. „Nie umierać, ale cierpieć“ — przelicytowała Teresę św. Katarzyna ze Sieny. „Życie byłoby dla mnie nieznośne, gdybym nie miał cierpieć dla Jezusa Chrystusa“ — wyznawał wielki apostoł Francji, św. Franciszek Régis. W tę właśnie tajemnicę „szaleństwa Krzyża“, w to umiłowanie cierpienia, które jest wołaniem kochającej duszy — wprowadza nas mistrzowsko niniejsza książka. W trzy hasła: współczuć, wynagradzać i dopełniać, ujmuje znany autor całe zagadnienie chrześcijańskiego apostolstwa cierpienia, a omawia go na szerokim tle historii nabożeństwa do Męki Pańskiej. Książka porywająca, przeznaczona dla inteligencji, więcej duchowo wyrobionej.

*Tihamer Toth: Życie piękne i czyste.* Wyd. 2. Str. 176. W długim szeregu krótkich, żywo pisanych ustępów przewija się przed oczyma czytelnika najdelikatniejsza w wychowaniu człowieka sprawa, a mianowicie uświadomienia płciowego młodzieży, zachowania jej w czystości, odnowienia w razie upadku. Autor przedstawia zamiary Stwórcy przy stwarzaniu dwu płci, okres walki w czasie doj-

rzewania młodzieńca, opisuje, czym grozi folgowanie budzącym się namiętnościom, wskazuje oręż do walki nad utrzymaniem skarbu niewinności. Całość napisana z umiarem w uświadamianiu, przekonywująco, a przy tym barwnie i pociągająco. Ilustracje oddają trafnie myśli autora. Bardzo godna polecenia jest ta książka dla dorastającej młodzieży męskiej.

*Hr. J. Du Plessis: Coraz wyżej.* Bohaterskie życie Jana du Plessis, komendanta sterowca „Dixmude" 1892—1923. Wydanie drugie. Str. 348, cena 3 zł.

Obok Jerzego Frassati'ego postać Jana du Plessis przedstawia zupełnie nowoczesny typ wierzącego katolika. To życie młodego lotnika a zarazem wzorowego chrześcijanina musi każdego zachwycić, a młode serce porwać ze sobą w górę. Polskie katolickie społeczeństwo z radością powita drugie wydanie tej pięknej książki.

*M. T. Hoszowski: Film, sztuka i etyka.* Str. 108, cena 85 gr.

Zbytecznym byłoby podkreślać olbrzymią rolę, jaką odgrywa film we współczesnym świecie. Miliony ludzi przepływające codziennie przez sale kinowe podlegają wpływowi filmowych wytwórni, przyjmują idee narzucane im przez technikę reżyserów. — Film jest dzisiaj w wysokim procencie gorszycielem i złym wychowawcą zwłaszcza młodzieży, a mógłby być najpotężniejszym środkiem kształcenia i wychowywania szerokich mas. Trzeba tylko stworzyć centralę katolickiej wytwórni dobrych i pouczających a stojących równocześnie na wysokim poziomie artystycznym filmów. — Te zagadnienia omawia autor w niniejszej broszurze, otwierając pole do twórczej i ze wszech miar pożytecznej dyskusji. — Broszurę tę powinni przeczytać rodzice, wychowawcy, by podjąć wspólną i zorganizowaną akcję.

**Od Administracji**

Do numeru marcowego wkładamy blankiety czekowe z wypisaną sumą, tym wszystkim, którzy zalegają z prenumeratą za poprzednie lata. Zaległości są bardzo duże. Bardzo usilnie kładziemy tę sprawę na serce tym wszystkim, którzy zapomnieli o swym obowiązku. Ufamy, że spełnią naszą prośbę w najbliższym czasie.

**Odpowiedzi Redakcji:** *SS. Franciszkanki,* Kęty: Będziemy posyłać Głos Euch. jak w roku ubiegłym. Prosimy o pamięć w modlitwach.

*ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.*

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

**Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, Zygmuntowska 4.**

1938 ŚWIĘTA GODZINA Nr. 3.
Bezpłatny dodatek do Głosu Eucharystycznego.

## Pocałunek Judaszów.

Przygotowanie bliższe. Uczyń akt wiary w rzeczywistą obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie... Zamieszkał między nami, choć wiedział, że wystawia się na zamachy zdrajców, którzy obłudnie nazywają go mistrzem, a darzą świętokradzkim pocałunkiem niegodnej Komunii... Oddaj hołd Panu, który na wieki wieków króluje wraz z Ojcem i Duchem Św... Złóż u stóp Jego wyrazy szczerej miłości i zapewnienie niezłomnej wierności w Jego służbie.

Połącz się myślą i sercem z Niepokalaną Matką i proś, abyś za Jej przyczyną w świetle łaski Bożej pojął całą szkaradę Judaszowej zdrady i stale unikał wszystkiego, co by zadało boleść Najsłodszemu Sercu Jezusowemu.

Postanów zyskać wszystkie odpusty, przywiązane do tej adoracji.

### 1. Uwielbienie.

Na lat przeszło tysiąc przed męką Pańską król Dawid przejrzał i przepowiedział, że niewierny u-

czeń pocałunkiem zdradzi swego Mistrza. Smutne to proroctwo spełniło się w Ogrodzie oliwnym. Proroctwo to brzmi: „Usta grzesznika i zdrajcy przeciwko mnie się otworzyły“ (Ps. 108, 2). Tłumacząc te słowa, św. Hieronim powiada: ,,Przyszedł Judasz wydać Pana w ręce żydów: oto usta grzesznika i zdrajcy“.

Judasz przystępuje do Pana Jezusa, nazywa Go mistrzem, rzuca się Jemu na szyję, oplata Go ramionami, przyciska do piersi i całuje. Nie osechł jeszcze pot krwawy, którym zrosiła się obficie twarz Jezusowa w Ogrojcu, gdy Judasz wydłuża świętokradzkie usta ku Boskiemu obliczu, na którym widnieją ślady krwi ofiarnej, krwi przelanej za jego zbawienie.

Niema tajemnic dla Boskiego Mistrza. W sercu Judasza czyta jak w księdze otwartej bogobójcze jego zamysły; z nieomylną pewnością wszechwiedzy Boskiej rozumie, że pozory przyjaźni osłaniają zaciekłą nienawiść, a pod ubraniem owczym kryje się wilk drapieżny. Wie, że pocałunek ma oprawcom wskazać pożądaną ofiarę.

Mimo to Pan Jezus nie broni swej twarzy Judaszowi; przeciwnie, zapominając zniewagi, ściska

go czule i, wiedziony miłością, przyjacielem zowie: „Przyjacielu, na coś przyszedł? Pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?“

Zbawiciel nie odmawia Judaszowi pocałunku, który z natury swojej jest objawem szczególnej przyjaźni. Matka Najśw. miała osobisty przywilej dotykania niepokalanymi ustami swymi Syna Bożego; o szczęściu takim nigdy nie śmieli marzyć ani święci wyznawcy i męczennicy w niebie, ani dusze pobożne na ziemi, które Jezusowi poświęcają wszystkie prace i trudy swoje.

Otóż łaskę tę wyświadczył P. Jezus Judaszowi. Do tego stopnia jeszcze go kochał. Zaiste, trzeba być Bogiem, aby zdobyć się na tyle łagodności i słodyczy wobec tak czarnej niewdzięczności i tak wstrętnej obłudy. Duchowie niebiescy, zstąpcie z wiekuistych przybytków waszych i z nami pospołu uwielbiajcie łaskawość Pana Jezusa!

Przystępować do Komunii św. w stanie śmiertelnego grzechu, to zdrada, równa judaszowej. Pan Jezus nie cofa się przed splamioną istotą, która Go wita pocałunkiem Komunii. Wstępuje do jej serca, pełen smutku, lecz także pełen zmiłowania. Zamiarem Jego — nie karać, lecz nawrócić.

Uwielbiaj nieskończone miłosierdzie Zbawiciela. Pragnie dać życie temu, który Mu śmierć gotuje... Uwielbiaj Jezusa w ramionach Judasza; uwielbiaj Serce Jego, w miłosnym rozrzewnieniu spoczywające na podstępnym i zawistnym sercu zdrajcy; uwielbiaj najczcigodniejsze oblicze Jego, które bez odrazy znosi nieczyste tchnienie zaprzańca; uwielbiaj te usta Boskie, które ofiarują ostatni dowód miłości niepokutującemu zbrodniarzowi... Uwielbiaj Boskiego Zbawcę, który pozwala się zamknąć w piersi grzeszników i tam pracuje wszystkimi zasobami Serca swego, aby uratować od zguby nędzne te stworzenia.

2. Dziękczynienie.

Pan Jezus kocha dusze ludzkie. Wszak łono Ojca niebieskiego opuścił, aby je zbawić. Dusza Judasza była Mu szczególnie droga. Podniósł ją do godności kapłańskiej i apostolskiej, do godności, którą Ojcowie święci nazywają Boską. Przez trzy lata miał Judasza przy boku swoim. Przybrał go za towarzysza swych podróży, za świadka cudów swoich, za domownika, za przyjaciela swego. We wieczerniku nogi mu umył, a z objawienia, danego

*Tow. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“*

# Oddział liturgiczny

**WE LWOWIE : : : : : : : UL. RUTOWSKIEGO 5**

Tel. 283-57. P. K. O. 505.365.

poleca

**n a c z a s**

# Wielkiego Postu i Wielkanocy

figury z trwałej masy gipsowej, alabastrowej, polichromowane.

## Chrystus do Grobu wielkanocnego

| | | | |
|---|---|---|---|
| Długość 50 cm. | zł. 14 | Dług. 110 cm. | zł. 67·50 |
| „ 75 „ | „ 28 | „ 165 „ | „ 127·50 |

## Chrystus Zmartwychwstały

Wysokość 55 cm. zł. 18 Wys. 72 cm. zł. 30·—
Wysokość 85 cm. zł. 37·50

Skarbonka „MURZYNEK“ Skarbonka „ANIOŁEK“

sztuka po zł. 9·20

Skarbonka „Misjonarz z Murzynkiem“ (nowość)

cena zł. 12·—

Skarbonki te wykonane z trwałej masy, pięknie polichromowane, **główki figur ruchome, kłaniające się** po wrzuceniu najdrobniejszej monety, **nadają się bardzo na kwestę do Bożego Grobu.**

## Aniołki adorujące

**klęczące do Bożego Grobu**

| | | |
|---|---|---|
| Wysokie na | 19 cm. | Cena za parę zł. 6·— |
| „ „ | 28 „ | „ „ „ „ 14· |
| „ „ | 33 „ | „ „ „ „ 19·60 |
| „ „ | 50 „ | „ „ „ „ 42·— |
| „ „ | 55 „ | „ „ „ „ 55·— |

## Aniołki adorujące

(stojące)

z metalowymi kandelabrami, trójramiennymi. Wysokie na 60 cm. Cena za parę zł. 70·—

## Stacje Drogi Krzyżowej

**z trwałej masy, na żelaznej konstrukcji, artystycznie polichromowane**, w kolorach naturalnych farbami olejnymi. Ramy w różnych stylach (romański, renesansowy, gotycki, empir) w kolorze kości słoniowej, imitacji drzewa, marmuru, bogato złocone.

| | | |
|---|---|---|
| Wielkość wraz z ramami | 100×52 | zł. 750·— |
| „ „ „ | 85×48 | zł. 525·— |
| „ „ „ | 120×67 | zł. 1200·— |

## Oleodruki na papierze:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rozmiar | 26×20 | (14 sztuk) | zł. 5·— |
| „ | 33×43 | „ | „ 15·— |
| „ | 52×39 | „ | „ 26·— |
| „ | 73×55 | „ | „ 50·— |

## Stacje Drogi Krzyżowej

**w wykonaniu artystycznym na papierze:** w cenie od zł. 15·— i wyżej, zależnie od wielkości i wykonania.
Na życzenie wykonujemy **ramy dębowe** w różnych stylach i wielkościach. — Oferty na żądanie.

**Celem otrzymania przesyłek na czas przed Wielkim Tygodniem prosimy o wczesne zamówienia.**

Prosimy dokładnie podawać stację kolejową gdzie wyładowują przesyłki. 1—1

| | | | |
|---|---|---|---|
| PASCHAŁY: Malowane | . . . | po zł. 6·— | za 1 kg. |
| Dekorowane | . . . | po zł. 7·70 | za 1 kg. |
| GRANA osobno | . . . . . . | po | 80 gr. |
| TRIANGUŁY | . . . . . . . | po zł. 6·— | |

Najtańszym pismem ilustrowanym jest tygodnik: **„Gazeta Niedzielna“**

**LWÓW, ulica Zygmuntowska l. 4.** Prenumerata roczna z przesyłką 5 zł. miesięczna 50 gr. Okazowe egz. darmo

błog. Varani wiemy, że wówczas, myśląc o zdradzie Judasza, łzami się zalał, które wraz z wodą spłynęły na nogi niegodnego ucznia.

Gdy zaś Judasz pojawi się istotnie, aby wydać Go żydom, czy odepchnie zdrajcę? Czy okaże się tym Bogiem, o którym wspomina prorok, że „duchem warg swoich zabije niezbożnika?“ (Iz. 11, 4). Czy, jak Eliasz, przyzwie ogień z nieba, aby spalił przestępcę? Nie, do końca zachowa On cierpliwość iście Bożą. Przyjacielem nazwie zdrajcę, ramiona i serce na oścież mu otworzy i do Siebie przygarnie. Poprzestanie na wymówce, ujętej w najdelikatniejsze słowa: „Przyjacielu, na coś przyszedł? Pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?“ Odkrywa tajemne myśli jego, aby zmiękczyć to uporne serce, skruszyć je i do poprawy nakłonić, a także ułatwić mu wyznanie winy i prośbę o rozgrzeszenie. „Czemuż, nieszczęsny Judaszu, nie miałbyś korzystać z tego miłosierdzia? Porzuć swą zapamiętałość i nawróć się: łaska cię wzywa, zbawienie przynagla. Życie nawołuje do życia“ (Św. Leon, Sermo 7).

P r z y j a c i e l u! Słowo to więcej, niż którekolwiek inne w Ewangelii, przekonywa nas, że Zbą-

wiciel świata nie chce śmierci grzesznika, lecz pragnie, aby się nawrócił i żył. Mimo wiarołomstwa nasze Pan Jezus nie przestaje nas szukać. Każde dobre natchnienie to uścisk ciepły i serdeczne słowo Jezusowe, na to obliczone, aby nas zatrzymać przy sobie na wieki.

W stanie eucharystycznym Pan nasz tą samą rządzi się chęcią ratowania upadłych. Gdy dusza nieczysta zbliża się do Stołu Pańskiego, Zbawiciel zwraca się wprawdzie do niej z bolesnym zapytaniem: „Przyjacielu, na coś przyszedł? Pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego"; ale równocześnie powstrzymuje ramię anioła, który strzeże przybytku świętego i zabrania mu uderzyć w poniewiercę, przedawczyka, Judasza... Jednym skinieniem mógłby go unicestwić, wtrącić w przepaść zagłady. Ale chce, aby sprawiedliwość czekała, a wprzód miłosierdzie próbowało cudów swoich; krew Jego woła do nieba, nie o pomstę lecz o zmiłowanie.

O tak, w Sercu Jezusowym zawsze przemieszkiwa litość, skora do darowania zniewag; zawsze tam kłębi się krew, zmywająca winy...

Dzięki Ci, Panie, za wszystkie Komunie św., którymi nas uszczęśliwiasz!

Dzięki Ci za wszystkie zabiegi, które czynisz, aby nas zbawić!

Dzięki Ci za cierpliwość, z jaką znosisz niedbalstwa i oziębłości nasze!

Dzięki za miłosierdzie, z jakim czekasz na poprawę świętokradców!

Bądź nam przyjacielem na zawsze! Spraw, abyśmy nigdy nie popełnili nic takiego, co by nas pozbawiło Twojej przyjaźni.

### 3. Przebłaganie.

Napróżno Pan Jezus szafuje skarbami miłosierdzia; zatwardziały zdrajca trwa nadal w haniebnym postanowieniu.

Nazywa Jezusa mistrzem wtedy właśnie, gdy depce naukę Jego i przykazania.

W podłości posuwa się tak daleko, że znak miłości przemienia w hasło zdrady.

Jakaż stąd boleść dla Serca Jezusowego! Im serce szlachetniejsze, tym bardziej brzydzi się udawaniem i fałszem. A serce Jezusa jest z wszystkich serc najprostsze, najszlachetniejsze.

Pocałunek czyni z Judasza mężobójcę, a co więcej, bogobójcę. Ten pocałunek, który według

woli Jezusa winien był posłużyć ku nawróceniu zdrajcy, dokonał jego zguby. Korona apostoła spada z głowy Judaszowej.

Tejże chwili Jezus spostrzega w pomroczu wieków przyszłych szeregi zdrajców, którzy okrywają twarz Jego najświętszą świętokradzkimi pocałunkami.

Spostrzega mnóstwo wiernych, kierujących kroki ku Stołowi Pańskiemu, ze złożonymi rękoma, ze spuszczonymi oczyma, w pokornej postawie, a ze zdradą w sercu.

Spostrzega mężów, odzianych w szaty kapłańskie, zastępców swoich na ziemi, przodowników ludu Bożego, którzy wstępują na stopnie ołtarza z pocałunkiem judaszowym na ustach!

Nie, ród Judasza nie wymarł. Judasz stworzył szkołę, a każdego dnia liczni jego naśladowcy, nazywając Jezusa mistrzem, przeczą temu, co boski Nauczyciel opowiadał, przekraczają, co polecał i przykazywał. Każdego dnia trafiają się tacy uczestnicy biesiady eucharystycznej, którzy Jezusowi ofiarują serce wystygłe, zobojętniałe, niekiedy zbrodnicze. „Zdrajca pocałunkiem w ręce faryzeuszów i tłuszczy żydowskiej wydał Jezusa śmiertelnego,

podległego cierpieniu i wszystkim przypadłościom ludzkiego ciała; kto jednak przystępuje do Komunii św. ze zbrukanym sumieniem, wydaje go szatanom nieśmiertelnego, chwalebnego, nieciepiętliwego". (Św. Karol Borom. Homilia 108). Co za potworność!

Duszo moja, zanim rzucisz kamieniem potępienia na Judasza, rozejrzyj się dobrze w sumieniu swoim. Czyś nigdy nie zdradziła Boskiego Mistrza Komunią oschłą, lekkomyślną, może nawet świętokradzką? Gdybyś łzami krwawymi płakała całą wieczność, jeszcze by to nie wystarczyło na okupienie takiej przewiny...

Przebacz, Panie Jezu, judaszom, choć zbrodnia ich straszna i „dobrze by było, aby się był nie narodził on człowiek" (Mat. 26, 24).

Niechaj za łaską Twoją upamiętają się i nawrócą wszyscy, którzy niegodnie sprawują lub przyjmują Najświętszą Tajemnicę... Uczyń też miłosierdzie duszom czyśćcowym, które niegdyś Cię zdradzały... Ufam najzupełniej miłości Twojej, Panie! Gdyś nie odtrącił zdradliwego obłudnika w Ogrojcu, jak chętnie pośpieszysz z pomocą sercu pokutującemu, które czołga się ku Tobie ze szczerym zamiarem kochania Cię i służenia Tobie!

## 4. Prośba.

Nikt na ziemi nie jest tak święty i tak doskonały, iżby się nie potrzebował obawiać śmiertelnego grzechu. Skoro Lucyfer spada z nieba, skoro Adam wygnany jest z raju, skoro Judasz stacza się w przepaść najohydniejszej zbrodni, to któż się nie zatrwoży, któż bez drżenia będzie sprawował zbawienie swoje? „Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł", upomina Pismo św. (1 Kor. 10, 12). Jeśli tedy który z nas nigdy nie zdradził Pana i Boga swojego, niechże tego szczęścia nie przypisuje zasłudze własnej, lecz Bogu dzięki składa za otrzymane łaski skuteczne. Każdy z ludzi winien wyznać ze św. Augustynem: „Bez Ciebie, Jezu, byłbym popełnił wszystkie niegodziwości".

Pragnę gorąco umrzeć raczej, niż Ciebie, Panie mój, zdradzić i zasmucić choćby jednym grzechem śmiertelnym. Wiem jednak, że bez Twej pomocy nie dotrzymam ślubowania mego. Więc w Twoje ręce, Zbawicielu, składam uroczyste to przyrzeczenie.

Jeślibym kiedy zwrócił się ku drodze, którą Judasz chodził, wstrzymaj mnie, Panie, znakiem

Twojej miłości. Niech wtedy w sumieniu moim głośno odezwie się przestroga: „Przyjacielu, pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?“

To zaś przyrzekam Ci, Jezu, że gdy słabość przypadnie na duszę moją, będę szukał schronienia w Twoim przybytku. Czyż Eucharystia św. nie przypomina mi zdrady Judasza przez to samo, że ustanowioną została w chwili, gdy widok zdrajcy napełniał Pana Jezusa najgłębszym smutkiem? Czyż nie była ona ostatnim wysiłkiem miłości, podjętym w tej intencji, aby zdrajcę odwieść od bezecnego zamiaru? A św. Paweł, gdy Koryntianom głosił tajemnicę Eucharystii św., czyż bez myśli zaznaczył, że Sakrament ten ustanowił P. Jezus „w nocy, w której był wydan“?

Udzielasz się nam, Jezu, w Komunii św., abyśmy pouczeni nieszczęściem Judasza, strzegli się zdradzenia Cię grzechem śmiertelnym. Chcę zatem umacniać się jak najczęściej cudownym zadatkiem miłości Twojej. Spraw, abym z Hostii św. czerpał siły potrzebne do uniknięcia zdrady grzechowej.

P o s t a n o w i e n i e. Będę prosił Pana Jezusa, ukrytego w Przenajśw. Sakramencie, aby na

mnie raczej śmierć przypuścił, niż plamę śmiertelnego grzechu.

Zakończenie. Podziękuj Najsł. Sercu Jezusowemu za łaski odebrane w tej adoracji. Przeproś Go za roztargnienia, oschłości i nieuwagi twoje. Odmów 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu w celu pozyskania odpustów.

---

## Myśl eucharystyczna,

Kimkolwiek jesteś, wyznawco Chrystusa, kimkolwiek jesteś ty, co nie napróżno chrześcijanina nosisz miano i ty, który kościelne przestąpiwszy progi, pełen bojaźni Bożej i nadziei podajesz ucho na głos Bożego słowa, łamanie Chleba źródłem pocieszeń stanie się tobie. Niewidzialność, jaką osłania się Pan, nieobecnością istotną nie jest. Miej wiarę, a będzie z tobą Ten, którego nie widzą oczy twoje. Nie było wiary w duszach uczniów, idących do Emaus wraz z Jezusem, bo nie wierzyli w prawdę, w możliwość Jego zmartwychwstania. Pozbawieni wiary, wyzuci z nadziei, szli, gdyby umarli, u których boku kroczyło Życie. Żywot

szedł z nimi, ale ich serca wskrzesić Go nie umiały w sobie.

Jeżeli przeto Żywot ten posiąść pragniecie, czyń każdy, jak czynili oni, aby rozpoznać Boskiego Mistrza swego. Zdawał się w dalszą zmierzać drogę, oni skłonili Go jednak, że pozostał z nimi. Skoro zaś znaleźli się u celu: „Pozostań z nami — rzekli — bo dzień się ma ku „zachodowi".

I wy też, jeśli pragniecie poznać Zbawiciela, skłońcie Jezusa, by przyjął u nas gościnę. Wówczas, jak tamtym, zwrócone wam zostanie, co odebrał niedostatek wiary. Jak im, w Łamaniu Chleba Pan się i wam ujawni.

Uczcie się, gdzie szukać wam Pana, gdzie danym wam będzie posiąść Go i rozpoznać, a więc u Stołu świętego. Jezus dawszy się poznać uczniom Swoim, zniknął natychmiast im z oczu: uchylił cielesną Swą obecność tym, którzy wiarą w sercach Go posiedli. I jeśli wstąpiwszy w niebiosa, pozbawił również Swój Kościół widomej obecności Swojej, uczynił to, aby utwierdził wiarę w duszach Swych wyznawców.

Gdybyś uznawał tylko to, co dostępne zmysłom, gdzież byłaby twa wiara? Lecz jeśli wie-

rzysz, nie bacząc, że nie widzą dzisiaj oczy twoje, nadejdzie dla cię chwały dzień, w którym oglądanie cudu rzeczywistości przepełni serce twe weselem. Niechaj umacnia się przeto wiara twoja: dzień zajaśnieje, iż danym ci będzie twarzą w twarz oglądać twego Boga i Pana.

*(Św. Augustyn w kazaniu).*

---

## Westchnienie św. Gertrudy do Jezusa w Hostii.

O Jezu, duszy mej życie, niech wszystkie serca mojego uczucia, strawione żarem Twej miłości, w Tobie uciszą się i spoczną w Tobie: gdyby się serce me kiedykolwiek zwróciło nie ku Tobie, niechaj obumrze i w bezwład popadnie! Boś Ty pięknością krasy wszelkiej, słodyczą wszelakiej błogości, wonią wszystkiej wonności, czarem najwdzięczniejszym, tkliwością oplotów najczulszych!...

W Tobie jedynym szczęśliwość pełna rozkoszy, w Tobie też bezmiar wszelkiej obfitości; do Cię pociąga najmilszy dźwięk i miłość przez Cię przemawia bez słów. Tyś jest otchłanią, z której się Boskość wyłania!

O królów Królu najdostojniejszy, najdoskonalszy, najłaskawszy Władco, Panie najmiłościwszy, Mocarzu przenajsłodszy, Obrońco najdobrotliwszy, Opiekunie najmożniejszy!... Drogocenny klejnocie ożywczy godności człowieczej, najgenialniejszy Pracowniku, Twórco najprzedziwniejszy, Doradco najmądrzejszy, najoddańszy Pomocniku, Dźwignio i Ostojo najniezawodniejsza, Przyjacielu najwierniejszy!...

Cudowny Zespole niewysłowionych słodyczy, Oblubieńcze nasz najwdzięczniejszy, najczystszy i najzazdrośniejszy: Tyś jest, który przygarniasz najtkliwiej, pożądasz najgoręcej, miłujesz najczulej!... Kwiecie wiośniany, czarujący krasą... Bracie najmilejszy, Młodzianie porywający pięknością i siłą, Szafarzu najszczodrobliwszy, Włodarzu najpieczołowitszy!...

O tak! Tyś jest mi ponad stworzenie wszelkie: dla Cię wyrzekam się wszelkiej rozkoszy, dla Ciebie stawię czoło przeciwności wszelkiej, we wszystkim tylko upodobania Twojego szukając. Usty i sercem wyznaję, żeś Ty jest, który w dobro wszelkie życie tchniesz!...

Błagam gorąco, niech łaska Twoja sprawi, by zamarł do szczętu we mnie wszelki odruch buntu, bym w najkorniejszym unicestwianiu się przez Cię wiedziona, dojść mogła do szczytu doskonałości, jaką Ty, Panie, wytknąłeś duszy człowieczej.

---